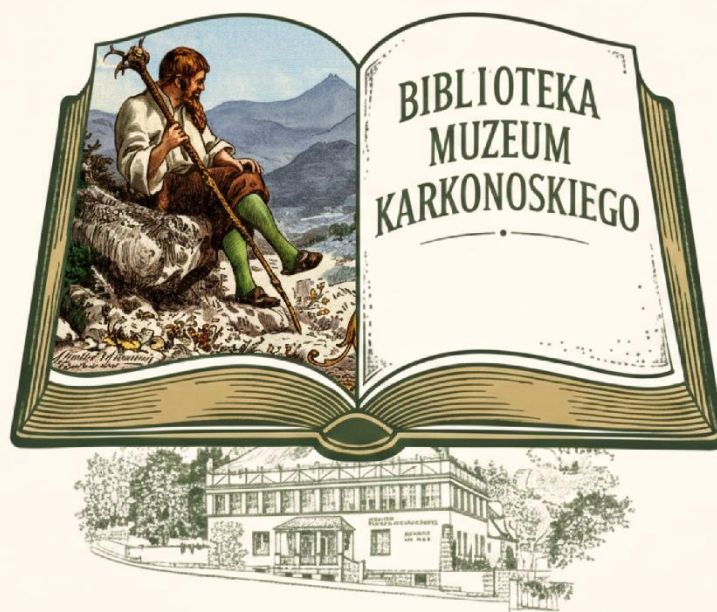




Biblioteka Muzeum Karkonoskiego powstała w 1880 roku wraz z utworzeniem Riesengebirgsverein (RGV – niemieckie „Towarzystwo Karkonoskie”) założonego przez Theodore Donat (1844-1890). Jednym z ważniejszych celów działania Towarzystwa było pielęgnowanie i popularyzowanie dziedzictwa kulturowego Karkonoszy, co wiązało się m.in. z gromadzeniem odpowiedniego księgozbioru.

Dokument bazuje na archiwaliach Biblioteki Muzeum Karkonoskiego, które kontynuuje tradycje dawnego Riesengebirgsvereinmuseum (RGV).

Komunikaty
Śląskiego Towarzystwa
Ludoznawczego
pod redakcją
Th. Siebs.

Rocznik 1903. Wrocław.

Zeszyt X. Nr 3 i 4.

Nr. Inwent. 13781



Przekład: Henryk Dąbkiewicz
Korekta: Agata Kempniak-Koniuch

Jelenia Góra 2026 r.

Mitteilungen

der
Schlesischen Gesellschaft für Volkskunde
herausgegeben
von
Th. Siebs.

Jahrgang 1903.

Breslau.

Heft X. № 3 und 4.

Inhalt: Zacher. Rubezahl und seine Verwandtschaft. — Siebs. Zur Ruberablforsehung Wahner vom Wassermann in Oberschlesien: III. Aus dem Kreise Pless (Ports:). IV. Aus dem Kreise Rybuik. — Walmer, Versteckias. — Kleine Mitteilungen: Alte Munznamen, — I iteratur. —

Liczyrzepa i jego pokrewieństwo

Autor: prof. dr K. Zacher

Z imieniem Liczyrzepa każdy Ślązak – ba, niemal każdy wykształcony Niemiec – łączy zgoła określone wyobrażenie. Przed oczyma duszy staje mu natychmiast postać potężnego ducha gór, kapryśnego władcy pogody, który z ludźmi obcuje zarówno przyjaźnie, jak i wrogo, płata figle, lecz na ogół bywa życzliwy i pomocny wobec uczciwych i poczciwych, podczas gdy nikczemników karze.

Jest jednak jasne, że ów Liczyrzepa stanowi dopiero wytwór działalności poetyckiej – czy to poszczególnych twórców, czy też całego ludu. Wyobrażenie osobowości tak wyraziście ukształtowanej, wyposażonej w tak konkretne, indywidualne rysy, musiało rozwijać się jedynie stopniowo. Z tego też rodzi się naturalne pytanie: czym właściwie Liczyrzepa jest u podstaw i pierwotnie? Z jakich dawniejszych elementów wyrosło dzisiejsze wyobrażenie?

Pytanie to, co osobliwe, zostało poważnie postawione dopiero przed kilkoma dekadami¹ i doczekało się wielce rozbieżnych odpowiedzi; nie zostało ono do dziś w pełni rozstrzygnięte, choć badania przyniosły już szereg ważnych punktów zaczepienia i wskazały drogę, która rokuje nadzieję na osiągnięcie celu.

W pierwszej fali uniesienia sięgnięto po wyjaśnienia najwyższej rangi, wierząc, iż w potężnym władcy gór, takim, jakiego mamy przed oczyma duszy, należy upatrywać jedno z bóstw, które Germanie niegdyś czcili na górskich szczytach. Chciano w nim widzieć raz Wodana², raz Donara³, to znów boga słońca⁴, a niekiedy wręcz syntezę wszystkich trzech.

Prawdą jest oczywiście, iż wśród opowieści o Liczyrzepie odnaleźć można liczne elementy współbrzące z naturą, formą objawiania się czy mitami owych bóstw. Są to jednak zawsze tylko pojedyncze rysy, często zgoła drugorzędne (jak w przypadku wywodzenia natury Liczyrzepy jako boga słońca z opowieści o jego przemianie w koło od wozu). Jeśli przyjrzymy się jego pełnej postaci, nie sposób zaprzeczyć, iż należy on raczej do tych bytów ludowych wierzeń, które od czasów Grimma przyjęto się nazywać istotami elbickimi. Rozumie się przez to wszystkie podrzędne istoty boskie i półboskie, które w przekonaniu ludu zamieszkują powietrze, lasy, pola, wewnątrz ziemi oraz wody: duchy leśne i polne, smoki, koboldy, olbrzymy oraz skrzaty⁵, dzikie kobiety (mechowe panny), nimfy wodne i tym podobne. W nie wierzył lud w czasach

¹ Bezpośrednią przyczyną podjęcia tego tematu był konkurs ogłoszony w grudniu 1882 roku przez Austriackie Towarzystwo Karkonoskie (*Österreichischer Riesengebirgsverein*) na pracę pod tytułem: „Liczyrzepa, jego miejsce w micie niemieckim, jego idea oraz pierwotne baśnie o Liczyrzepie”. Prace podejmujące to zagadnienie, autorstwa L. P. Richtera, J. Böhma, barona von Schulenburga oraz E. Schranki zostały opublikowane w czasopiśmie „Das Riesengebirge in Wort und Bild” w latach 1883–1884 (wydano je również łącznie w formie książkowej w Hohenelbe w 1884 roku).

Ponadto, szczególne zasługi w tej dziedzinie położył prof. dr Regell poprzez artykuły zamieszczane w „Schlesische Zeitung” (zwłaszcza felieton „Zur Rübezahlsage” w numerach 678, 681 i 684 z 1894 roku) oraz w „Wanderer im Riesengebirge”, w których wskazywał zwłaszcza na konieczność stosowania ścisłej, metodycznej krytyki źródeł. Publikacja autorstwa A. Linckego „Die neuesten Rübezahlforschungen” (Drezno 1896) jest cenna ze względu na bogaty zbiór materiałów, lecz cechuje ją brak przejrzystości oraz brak krytycznego podejścia.

² Wodan (Odyn): Najwyższy bóg w mitologii germańskiej i nordyckiej, uznawany za władcę Asgardu, boga mądrości, wojny, poezji oraz magii. Uważany za postać o niezwykle złożonym charakterze, często utożsamianą z siłami natury i potęgą władzy.

³ Donar (Thor): Germański odpowiednik nordyckiego Thora, bóg piorunów, burz oraz opiekun chłopów i wojowników. Jego postać jest ściśle związana z potęgą żywiołów, co czyniło go popularnym punktem odniesienia przy próbach interpretacji „władcy pogody”, jakim jest Liczyrzepa.

⁴ Bóg słońca: Interpretacja ta wiązała się z próbami odnalezienia u Liczyrzepy cech solarnych, opierającymi się często na fragmentarycznych podaniach (takich jak anegdota o zamianie ducha w koło od wozu), które badacze zbyt pochopnie interpretowali jako dowód na jego pochodzenie od bóstw solarnych.

⁵ W szerszym znaczeniu termin ten odnosi się również do istot spokrewnionych z właściwymi elfami.

pogańskich, obok wielkich bogów, w nie wierzy też dzisiaj, obok Boga i świętych. Nie są to wcale „zdegradowane” bóstwa; towarzyszyły one bogom od zawsze, a być może są nawet od nich starsze. Stanowią bowiem wytwór niższego szczebla mitycznego postrzegania świata, które obiekty przyrody pojmują jako istoty czujące i obdarzone życiem. Zasługą Mannhardta jest ustalenie – dzięki wieloletniej, prowadzonej w sposób niezwykle systematyczny pracy badawczej – iż wyobrażenia te występują w zasadniczo zbliżonej formie u najróżniejszych ludów Europy, że istniały już w starożytności klasycznej, a nawet można je wskazać w czasach jeszcze wcześniejszych. Jego działalność okazała się owocna również dla kwestii Liczyrzepy, choć sam autor niemal jej nie dotyka, gdyż z jego zbiorów można zaczerpnąć liczne paralele do postaci Liczyrzepy z wierzeń ludowych innych regionów Niemiec oraz innych narodów.

To, że postać Liczyrzepy nie mogła wywodzić się z germańskiego bóstwa niegdyś czczonego w Karkonoszach, wynika również z analizy uwarunkowań historycznych. Współczesna niemiecka ludność Śląska i północnych Czech nie jest, jak wiadomo, rdzenną, lecz przybyła dopiero od XII wieku. Do tego czasu ziemia ta była słowiańska. Co prawda Słowianie wyparli wcześniej Germanów, którzy zamieszkiwali te tereny do VI wieku, lecz działo się to wiele stuleci wcześniej i jest wysoce nieprawdopodobne, aby jakkolwiek ślad owych pierwotnych Germanów przetrwał w górach. Wiemy, że Słowianie osiedlali się aż pod same góry i w głąb pasma górskiego. Słowiańskie są nazwy potoków wypływających spod Śnieżki: Łomnicy i Eglitz po stronie pruskiej oraz Úpy po stronie czeskiej; słowiańska jest także nazwa najwyższej położonej osady w dolinie Úpy: Pecu pod Śnieżką (*Petzer Kretscham*).

Przybywający osadnicy niemieccy zastali zatem góry albo niezamieszkane, albo zasiedlone przez Słowian. Z tego powodu, jeśli Liczyrzepa miałaby wywodzić się z pogańskiego bóstwa czczonego w górach, mogłoby być to jedynie bóstwo słowiańskie. W oparciu o to założenie Donath⁶ wysunął tezę, iż górski duch jest pierwotnie słowiańskim bogiem – prawdopodobnie Świętowitem – który został poniżony przez chrześcijańskie żywioły germańskie, a imię „Rübezahl” („Liczyrzepa”) jest jedynie obelżywym przezwiskiem nadanym mu przez chrześcijańskich Niemców, oznaczającym od początku „ogon rzepy”.

Przeciwko tej tezie przemawiają argumenty analogiczne do tych, które przytoczono wcześniej przeciwko identyfikacji Liczyrzepy z Wodanem czy innymi germańskimi bóstwami: cechy wspólne z postacią Świętowita są tylko pojedynczymi rysami, które prawdopodobnie nie stanowią u Liczyrzepy pierwotnych elementów, a nawet gdyby nimi były, czyniłyby jego przezwisko niewytłumaczalnym. Jest bowiem wysoce nieprawdopodobne, aby tak łaskawą istotę, „władcę świata, który nagradza dobrych i

⁶ W czasopiśmie „Wanderer im Riesengebirge” z 16 października 1882 roku; wcześniej wzmiankował o tym również Grohmann w dziele *Sagenbuch v. Böhmen u. Mähren* (tom I, s. 321).

karze złych, lecz choroby oraz współodczuwa ludzkie radości i nieszczęścia”, obdarzono obelżywym mianem.

Jeśli – co uznaliśmy za bardziej prawdopodobne – Liczyrzepa jest z natury istotą elbicką, Niemcy mogli przejąć go od słowiańskich mieszkańców tych ziem lub przynieść ze sobą. Choć przenikanie się wierzeń słowiańskich i germańskich jest faktem dowiedzionym przez badania Mannhardta, to dowody wskazują, iż postać Liczyrzepy jest pochodzenia germańskiego, a nie słowiańskiego. Świadczy o tym sam rodowód imienia oraz fakt, iż zarówno ono, jak i pokrewne postacie z ludowych wierzeń, są udokumentowane w typowo niemieckich regionach.

Imię „Rübezahl” od dawna stanowiło przedmiot licznych prób wyjaśnień; nie tylko Praetorius w swoim *Satyrus etymologicus* wymienił ich blisko 100 (choć w dużej mierze żartobliwych), ale także inni uczeni XVII wieku próbowali wywodzić je z najróżniejszych języków, a sam Grimm⁷ uważał je za słowiańskie. Obecnie ustalono, iż powszechna nazwa *Rübezal* (dawniej często *Rübenzal* lub *Riebenzal*) wywodzi się ze starszej formy *Rübezagel* (lub *Rübenzagel*) obecnej w najwcześniejszych wzmiankach, która nie oznacza nic innego niż „ogon rzepy”.

Słowo to [w domyśle: *Zagel*] jest używane w dialektach, także współcześnie, jako określenie ogona. Również forma *Zal* w tym samym znaczeniu jest do dziś spotykana w dialektach środkowo-niemieckich, zwłaszcza w śląskim. Jak pisze Andreas Gryphius w swoich dziełach: *Wider Zöl noch Schwanz* (np. *Gedd.* 56, 4), a na Śląsku jeszcze dziś mówi się *Zäl* wołu, mając na myśli jego zad.

Samo imię *Rübezagei* (Liczyrzepa) jest wielokrotnie potwierdzone w średniowiecznych dokumentach jako niemieckie imię osobowe. W dokumencie z roku 1230, znajdującym się w kopiarzu würrzburskim, czytamy imię *Hermann Rubezagel*; podobnie w rękopisie fuldzkim z XIII wieku pojawia się *Hermannus Rubezagil*, a w 1262 roku w Salmansweil w Palatynacie – *Heinricus Rübezagel*⁸.

Z XV i XVI wieku imię to jako osobowe w Górnej Saksonii wywodzi Pfortenhauer (*Ztschr. des Vereins f. Gesch. u. Altt. Schles.* XIII s. 527). Wśród cenzuatów (osób płacących czynsz) wymienionych w rejestrze czynszowym klasztoru św. Afry w Miśni z lat 1402–1436, pojawia się także *Valtin Rubeczale* z Seilitz; w księgach protokołów miasta Freiberg w 1571 roku odnajdujemy mężczyznę o nazwisku *Rubenzal* lub *Rübenzail* (według uprzejmej informacji pana Hugo Jaekela).

⁷ Jedynie z kronikarskiego obowiązku należy wspomnieć o interpretacji Veckenstedta, który (w I tomie „*Zeitschrift für Volkskunde*” z 1889 roku, s. 71) usiłował wyjaśnić imię Liczyrzepy jako „króla ryb”, wywodząc je od słów *ryba* oraz *czar*. Jest to etymologia językowo niedopuszczalna (por. Regell, „*Schlesische Zeitung*” 1894 nr 678) i w żaden sposób nie przystaje do istoty śląskiego ducha gór. Stynny badacz języka i kultury, Jacob Grimm, skłaniał się ku słowiańskiemu pochodzeniu imienia, co ilustruje, jak bardzo zawita była to kwestia dla ówczesnej nauki.

⁸ Dowody na to przedstawia E. H. Meyer w *Grimms Mythol.* III s. 139. Tamże znajdują się dowody na użycie tego słowa jako nazwy miejscowej. W pobliżu Nussloch znajduje się pole „*Der Rübenzagel*”, a w Palatynacie 20 mórg pola „*im Rübenzagil*”.

Właśnie w środkowych Niemczech – czyli na obszarze, z którego z pewnością pochodziła większa część kolonistów osiedlających się na Śląsku i w Czechach – słowo *Rübezagei* pojawia się wielokrotnie jako imię własne dokładnie w czasach, gdy miała miejsce ta migracja. Byłoby wręcz niedorzeczne nie wyciągać z tego wniosku o związku z postacią śląskiego ducha gór – Rübezageiem. Musimy raczej przyjąć, że w tamtych stronach istniała postać z wierzeń ludowych o tym imieniu, od której poszczególne osoby otrzymywały przydomki, co było zjawiskiem powszechnym. Tak oto udokumentowano, również z XIII wieku, postać *Heinricus dictus Coboldus*, podobnie jak znajdujemy *Sauzagil* jako imię osobowe⁹. *Sauzagel*¹⁰ jest jednak pierwotnie również nazwą ducha, a mianowicie tego, który przejawia swoją aktywność w trąbie powietrznej.

To ostatnie słowo, *Sauzagel*, daje nam prawdopodobnie punkt zaczepienia do wyjaśnienia słowa *Rübezagei* jako określenia ducha. Trąba powietrzna nazywana jest bowiem nie tylko *Sauzagel*, ale także *Saukegel*, *Sauarsch*, *Saudreck*, a wprost *Wind-sau*.¹¹ Dodany człon „-zagei” jest więc jedynie wzmocnieniem (lub zdrobnieniem) pierwszego, głównego członu (tak jak i my żartobliwie mówimy „małpi ogon” zamiast po prostu „małpa”)¹².

W ten sposób również *Rübezagei* można uznać jedynie za modyfikację prostego członu „Rübe” (rzepa). W istocie termin *Rübe* występuje jako imię ducha, a nawet ducha gór. Według wierzeń ludowych, pasmem górskim Taunus miał niegdyś władać potężny duch gór imieniem *Riebe*, do którego należały wszystkie skarby gór; od niego miała pochodzić nazwa miejscowości *Ribhain* położonej poniżej góry Feldberg¹³.

Takiego ducha o imieniu *Riebe* lub *Rübe* można być może odnaleźć także w innych nazwach miejscowych czy osobowych. Co prawda, mało prawdopodobne jest, by krył się on w nazwie miejscowości *Rübeland*, którą próbowano łączyć z *Rübezal*. Przemawiałby za tym wprawdzie fakt, że przy *Rübeland* znajduje się słynna jaskinia *Baumannshöhle*, która swą nazwę zawdzięcza nie – jak to błędnie podają liczne podania – górnikowi o nazwisku Baumann, który miał ją rzekomo odkryć w 1670 roku (bowiem jaskinia ta była znana już w połowie XVI wieku jako *Bumannsholl* lub *specus Bumanni*), lecz istocie *Bumann* (= *Buttmann*, *Butzemann*, dziki człowiek), czyli

⁹ *Arnsburger Urk.* 410, 426.

¹⁰ *Schweinezahl* u Praetoriusa, *Daemon. Rub.* III, 120.

¹¹ Grimm, *Myth.* 4 236. III, 91. 180. Mannhardt, *Wald- u. Feldkulte* II, 99. E. H. Meyer, *German. Mythol.*

¹² Praetorius dostarcza już dowodów na użycie dodanego członu *Zagel* lub *Zal* do tworzenia wyzwick lub stów drwiących. Kto w pierwszy dzień Zielonych Świątek spał najdłużej, bywał nazywany *Pfingstzahl* (choć w istocie przyczepiano mu również ogon); imię osobowe *Lemmerzahl* w Saalfeld mogło – zdaniem Praetoriusa – być „początkowo nadane człowiekowi bez wątplenia dla żartu i szyderstwa” (*Daemon. Rub.* III, 121 i nast.). Jako *Nackzahl* wysmiewano nagie dziecko „w okolicach Querfurtu i Egeru (gdzie wymawiano to jako *zohl* lub *Zogel*)” (*Satyrus* s. 24). W Czechach *Sauzal* jest określeniem człowieka niechlujnego (*Böhm, op. cit.* s. 4). Imiona osobowe ze starszego okresu: *Stritzagel* (*Lang Reg.* 5, 107 [rok 1166]), *Hasinzal* (*Arnsburger Urk.* 416).

¹³ Jung, *d. Regierungsbez. Wiesbaden* [Rejencja Wiesbaden], Wiesbaden 1870, s. 14.

duchowi, który w niej zamieszkuje¹⁴. Jednak najstarsza znana forma nazwy tej miejscowości (wielokrotnie potwierdzona dokumentami w XV wieku) to *Röveland* (tj. *Rau-beland* – kraj łupieżców), po łacinie *rapacum ager*, a znajdująca się tam huta żelaza nazywana była *zum Rovelande* lub *tom rovenlande*; badacze znający lokalne realia wywodzą tę nazwę od nieistniejącego już pobliskiego zamku zbójeckiego *Birkenfeld*¹⁵.

Prędzej można by doszukiwać się imienia demona w nazwie *Riewenheiwet* lub *Riewenhaupt* koło Niedersachswerfen w pobliżu Nordhausen – jest to prehistoryczne miejsce pochówku, które później służyło jako miejsce sądu wiecowego (*Dinggerichtsstätte*), i z którym wiąże się podanie, jakoby olbrzym wysypał tam wzgórze ze swojego buta, ponieważ uwierały go ziarnka piasku. Tymi ziarnkami piasku miały być głązy leżące na owym wzgórzu¹⁶.

W złożeniu z *Au* (łęg/dolina) słowo *Rübe* odnajdujemy w miejscowości *Rübenau* w Rudawach, w pobliżu górniczych miast Annaberg i Marienberg; w złożeniu z *aha* (rzeka/woda) – w *Rübenach* koło Koblenz. W Otternhagen (Hanower) znajduje się *Rübenberg*¹⁷, a w Meklemburgii, obok góry, w której przebywa zaklęta księżniczka, leży *Rübent eich* (*Röbendik*)¹⁸. W pierwszej części tych nazw – a z pewnością znajdzie się ich jeszcze więcej – może ukrywać się imię owego ducha, tak jak wielokrotnie spotykamy się z nazwami miejscowymi wywiedzionymi od istot elfich, które według wierzeń ludowych miały tam swoje siedziby¹⁹.

¹⁴ Proehle, *Sagen des Unterharzes* [Podania Dolnego Harzu], s. 216; G. Heyse w: „Zeitschrift des Harzvereins“ (1870), s. 711 i nast.

¹⁵ Według uprzejmej informacji pana radcy archiwalnego Ed. Jacobsa z Wernigerode.

¹⁶ Informacja przekazana mi dzięki uprzejmemu pośrednictwu pana radcy archiwalnego Jacobsa przez pana nauczyciela Karla Meyera z Nordhausen.

¹⁷ U. Jahn, *Opfergebräuche* [Obrzędy ofiarne], s. 181.

¹⁸ Bartsch, *Sagen und Märchen aus Mecklenburg* [Podania i baśnie z Meklemburgii], t. I, nr 357.

¹⁹ Bogate zestawienie pochodzące z późnośredniowiecznych rękopisów podaje Mone [w]: *Anzeiger für Kunde der deutschen Vorzeit* VI, 1837, s. 227 i nast. Znajdziemy tam m.in.: *Wetteibrunnen* i *Widelborn* (dla *Wichtelbr.* – źródła krasnoludków); *Elbental*, *Elbatal*, *Trötschenbrunnen*; *Buttenberg*, *Butzenthal*, *Puzzinberch*; *Schrottenweg*, *Schratenperg*, *Schrettlen Aecker*, a przede wszystkim bardzo wiele nazw wywodzących się od diabła: *Teufelsloch*, *Teufelsacker*, *Tüffeiswissen* itp. itd. Jak wiadomo, wiele tego typu nazw zachowało się również do dnia dzisiejszego. W południowych Niemczech przykładami mogą być: Schrezheim, Schrozberg, Schrattenthal, Schrottenkogel; w północno-zachodnich Niemczech: Alfhausen, Alfstedt; w Prusach: Kobbelgrube, Kobbelbude. Z kolei Gibichenstein (Hübichenstein, Gawekenstein) spotykamy w górach Harz, pod Halle nad Sałą, koło Grund am Winterberge, przy wiosce Stöckse oraz przy górniczym mieście Gmünd. Na Śląsku mamy do czynienia z górą Herrleberg koło Bielawy (*Langenbielau*) oraz częstymi nazwami typu „Quarglöcher” lub „Querxlöcher” (otwory/dziury krasnoludków) bądź „Quargsteine” (kamienie krasnoludków), a także „Popelberge”, „Popellöcher”, „Popelsteine” (góry/dziury/kamienie duchów typu *Popel*) (Weinhold, *Verbreit. u. Herkunft d. Deutschen in Schl.*, s. 241); w Górach Izerskich zaś: Kobelwasser, Kobelhäuser oraz Kobelhütte.

Być może również w nazwiskach pozostawił on świadectwo swojego dawnego istnienia. Tak jak nazwiska *Schratt* i *Schrott* wywodzą się od leśnego ducha (*Waldschratt*) lub domowego skrzata (*Haussschrätlein*), jak *Butz* czy *Buttmann* stały się nazwiskami rodowymi, czy też jak spotykamy ludzi noszących miana *Kobel*, *Kobelt*, *Wicht* bądź *Wichtel*²⁰, tak też na przykład dość rozpowszechnione nazwisko *Riebeck* lub *Ribbeck* może być jedynie zdrobnieniem od *Riebe* (rzepa). We wrocławskiej książce adresowej odnajduję jeszcze następujące nazwiska, które mogłyby mieć takie pochodzenie: *Rübe*, *Riebe*, *von Rieben*, *Rive*, *Riebeth*, *Rübel*, a wreszcie *Rübekeil* i *Rübarsch*²¹, które pozostawałyby w takiej samej relacji do *Rübezagei*, w jakiej *Saukegel* i *Sauarsch* mają się do *Sauzagei*.

Mało prawdopodobne jest, by duch *Rübe* został nazwany od rośliny, gdyż brak tu wyraźnego związku. Rozważano, czy rzepa mogłaby być postrzegana jako symbol gwałtownej i bujnej siły rozrodczej natury²², byłoby to jednak wyobrażenie zbyt ogólne i nieokreślone. Wskazywano również, że rzepa uchodzi za coś pospolitego i bezwartościowego, przez co słowo „rzepa” (*Rübe*) używane jest jako wyzwisko („durna rzepa”, „stara rzepa”, „stara brukiew”)²³. Można także brać pod uwagę fakt, że do duchów elfich zaliczają się przynoszące pieniądze mandragory, wyobrażane pod postacią korzeni przypominających ludzi²⁴. Być może jednak imię tego ducha pierwotnie nie ma z rzepą nic wspólnego, a zostało z nią powiązane dopiero później z powodu przypadkowej zbieżności brzmienia. Imię *Rübe* (staro-wysoko-niemieckie *Rubio* lub *Rubo*) może pochodzić od tego samego źródła, które w grece kryje się w *κρύπτω* (ukrywać). Z języka praindoeuropejskiego *krubh* musiało wywodzić się germańskie *hrub*; zatem *Hrubo* oznaczałoby „tego, który się skrywa”, „ukrytego”²⁵. Nie byłoby to złe imię dla ducha gór²⁶. Dalsza rozbudowa do formy *Rübezagei* zakłada jednak, że później, gdy

²⁰ We wrocławskiej książce adresowej z 1903 roku odnotowano: 1 Kobel, 1 Kobelt, 2 Kobelke, 5 Kobilke, 8 Graumann, 4 Butz, 4 Schnittke, 6 Riese, 3 Quarg, 1 Wicht, 1 Elfggen, 2 Elflein, 1 Teufel, 2 Teuffel, 84 Engel.

²¹ Nie ukrywam, że może to być również pochodzenie polskie i oznaczać „Eischer”, od ryby Eisch.

²² Lincke, s. 32–34, który pragnie również interpretować *Zagei* jako fallusa, s. 42.

²³ Schulenburg, s. 12. Również w imionach chłopskich występujących w grach zapustnych (*Fastnachtspiele*) rzepa służyła takiemu celowi: *Rübenschlund*, *Rübendunst* i tym podobne.

²⁴ Które również częściowo bywają postrzegane jako uduchowione żywe istoty, podobnie jak kobold (tzw. *Graundl* lub *Tragerl* w Dolnej Austrii; Vernaleken, *Mythen u. Gebr. d. Volkes in N.-Oest.*, s. 258), a nawet przechodzą w wyobrażenie upiornego ducha leśnego (ciemny las, gdzie mieszka mała mandragora (*Alräunchen*), koło Chur; Vernaleken, *Alpensagen*, s. 60).

²⁵ *Rubo* (wprawdzie zawsze bez „h”) jako imię osobowe w staro-wysoko-niemieckim jest wielokrotnie poświadczane w *Namenbuch* Förstemanna (z VIII–XI wieku), raz jako *Ruabo* w 926 roku. Do tego nazwy miejscowe: *Rubenhush*, *Rubenlewa*, *Rubendorf*.

²⁶ W każdym razie wydaje mi się ono bardziej przekonujące od innych możliwych wyprowadzeń etymologicznych, które można by brać pod uwagę, takich jak staro-wysoko-niemieckie *riub* (*arriub*) – *severus*, *trux* [srogi, dziki] lub dolnoniemieckie *ru* = *freigebig* [hojny].

pierwotne znaczenie zostało zapomniane, w kontekście imienia ducha zaczęto myśleć o rzepie; być może wiązano z tym wyobrażenie o określonym wyglądzie zewnętrznym owego ducha: przypominam tu fragment z *Deutsche Sagen* braci Grimm (t. I, s. 397): „Wówczas duch się odstąpił; jego twarz była wielkości pięści, wysuszona niczym rzepa i pomarszczona jak gąbka”.

Tak czy inaczej, po uwzględnieniu powyższych rozważań, jedno wydaje się pewne: w chrześcijańskim średniowieczu na terenie środkowych Niemiec mianem *Rübe* lub *Rübezagei* określano istotę demoniczną, która w górzystych rejonach pojawiała się jako duch gór, a osadnicy przybywający w Karkonosze przywieźli ze sobą wiarę w tegoż ducha.

Nie oznacza to jednak bynajmniej, że ówczesny duch we wszystkich szczegółach odpowiadał dzisiejszemu Liczyrzepie (*Rübezahl*). Jest wręcz prawdopodobne, że pierwotne wyobrażenie w nowych warunkach ulegało różnorodnym modyfikacjom i rozwojowi. Wynika to również z analizy historii śląskiego Liczyrzepa, na tyle, na ile jesteśmy w stanie ją objąć.

Liczyrzepa, którego znamy, to Liczyrzepa wykreowany przez literacko opracowaną baśń – produkt długotrwałego rozwoju literackiego, różniący się niejednokrotnie od Liczyrzepy z wierzeń ludowych, tak jak ongiś żył w ustach ludu. Ongiś – gdyż dzisiaj w tradycji ustnej nie żyje on niemal wcale; faktem ustalonym przez najlepszych znawców naszego zbioru podań i przekazów ustnych jest to, że lud, pozostając między sobą, nigdy nie mówi o Liczyrzepie, a jeśli go w ogóle zna, to jedynie z książek²⁷. Z Liczyrzepą stało się to, co często można zaobserwować: zwyczaje ludowe i podania obumierają, gdy stają się powszechnie znane. Co prawda, jeden z najlepszych znawców tematu, prof. Regell, uważa obecnie, że o żadnym obumieraniu nie może być mowy, gdyż Liczyrzepa w ogóle nigdy nie był ludową postacią legendarną. Wydaje się jednak, że posuwa on swój sceptycyzm za daleko. Sprawa przedstawia się następująco.

Od XV wieku coraz częściej spotykamy wzmianki o Liczyrzepie jako o zjawie lub duchu zamieszkującym góry; są to jednak albo proste wzmianki o duchu, którego uznawano za powszechnie znanego, albo wspomina się o nim w niewielu słowach, krótko charakteryzując jego naturę lub wygląd zewnętrzny. Przedmiotem osobnego pisma

²⁷ Cogho, „Wand, im Riesengeb.” 1893, nr 134, s. 153; Regell, „Schl. Ztg.” 1894, nr 684, który powołuje się zwłaszcza na fakt, że Liczyrzepa „w bogatym zbiorze podań, który zawdzięczamy profesorowi Knothemu, występuje tylko raz, a w zbiorze Patschovsky’ego, który wywodzi się z najbardziej pierwotnych źródeł, nie pojawia się wcale”. Jednakże dopiero niedawno Weinhold opublikował w „Ztschr. des Vereins für Volkskunde” XI (1901), s. 336 i nast., siedem opowieści o Liczyrzepie, które Ulrich Jahn zapisał w 1882 roku podczas pieszej wędrówki po Górach Izerskich i ich przedgórzach, słuchając ustnych relacji (często od osób osiemdziesięcio- lub dziewięćdziesięcioletnich). Obecnie pan nauczyciel Reinelt (Philo vom Walde) uprzejmie informuje mnie, że przed laty w Baberhäuser nawiązał znajomość z drwalem, który nadal niezachwianie wierzył w Liczyrzepę i potrafił o nim opowiadać. Już w poprzednich stuleciach pytający często otrzymywali odpowiedź, że o Liczyrzepie niechętnie się rozmawia.

uczynił go lipski magister Johannes Praetorius, człowiek niezwykle uczony, który z zestawiania najróżniejszych osobliwości, do których zaliczały się także zabobony i podania, uczynił dochodowy interes.

W 1662 roku wydał on książkę pt. *Daemonologia Rubinzalii Silesii, Das ist, Ein ausführlicher Bericht, Von den wunderbarlichen, sehr Alten, und weit-beschrieenen Gespenste Dem Rübezahl; Welches sich, auf den Gebirgen in Schlesien und Böhmen, den Wandersleuten zum öfftern, in possirlicher und mannigfaltiger Gestalt, und mit seltzamen Verrichtungen, erzeiget: Nebenst vielen andern nachdencklichen Erzehlungen von Betröcknissen, und den fürnehmsten Schlesischen Raritäten: wie auch sonsten mehren kurtzweiligen Schosen: gäntzlich aus vielen Scribenten erstlich zusammen gezogen durch M. Johannem Praetorium, Zetlingensem, Poetam Coronatum Caes.* [„Demonologia Rubinzalii Silesii, to jest: Obszerny raport o cudownym, bardzo starym i szeroko opisywanym duchu Liczyrzepie; który to na górach Śląska i Czech wędrowcom częstokroć, w prześmiesznych i rozmaitych postaciach oraz z dziwnymi poczynaniami, się ukazuje: wraz z wieloma innymi godnymi zastanowienia opowieściami o oszustwach i najważniejszych śląskich osobliwościach: jako też i innymi zabawnymi historiami: w całości z wielu pisarzy pierwotnie zestawionymi przez M. Johanna Praetoriusa z Zeitz, Poetę Uwieńczonego przez Cesarza”].

W dziele tym zgromadzono niemal wszystko, co do tamtego czasu powiedziano przygodnie o Liczyrzepie, w bardzo rozwlekły sposób, traktując o imieniu i naturze tego ducha, wplatając w to mnóstwo nieistotnych treści i posługując się tonem, który miał uchodzić za żartobliwy – sam autor w przedmowie zalicza się wszak do grona „pisarzy fraszkopisarzy”. Praetorius znał jednak swojego odbiorcę; książka, do której do roku 1665 dodano jeszcze dwie części, zyskała tak wielki poklask, że już w latach 1668–1673 ukazała się w trzecim wydaniu. Następnie Praetorius zajął się tym tematem raz jeszcze w pracy *„Satyrus Etymologicus, oder der Reformirende und Informirende Rüben-Zahl”* (1672).

Już w pierwszym tomie *Daemonologii* Praetorius opowiedział na końcu szereg historii o Liczyrzepie: „Cóż Liczyrzepa za czyny i figle wyrabiał”; tom drugi i trzeci składają się w większości z takich opowiadań, a pewna ich liczba została przytoczona również w *Satyrsie*.

Historie te stały się popularne i stopniowo przeniknęły do literatury, zwłaszcza do baśni i literatury młodzieżowej. Z Praetoriusa czerpali – lub do niego się odnoszą – wszyscy późniejsi autorzy piszący o Liczyrzepie, o ile nie rozwinęli lub nie przekształcili oni materiału²⁸ na drodze własnej inwencji, bądź też sami nie dopisali czegoś nowego. To

²⁸ Tak też przedstawia się sprawa ze zbiorem, często traktowanym jako źródło o samodzielnej wartości, zawartym w aneksie do książki *Vergnügte und Unvergnügte Reisen auf das Welt-beruffene Schlesische Riesen-Gebirge . . . mit einigen bekannten und unbekannten Historien von dem abentheurlichen Rüben-Zahl vergesellschaftet* [„Przyjemne i nieprzyjemne podróże na światowej sławy śląskie Karkono-sze... wraz z kilkoma znanymi i nieznanymi historiami o pełnym przygód Liczyrzepie”]. Hirschberg

ostatnie dotyczy w szczególności Musäusa, którego *Legendy o Liczyrzepie* przyczyniły się w znacznym stopniu do rozstawienia śląskiego ducha gór w całych Niemczech i poza ich granicami. Choć bowiem Musäus wykorzystał w swoich baśniach podania, które opowiadali mu zwykli ludzie z ludu, korzystał on również ze źródeł literackich, swobodnie i poetycko, operując całym materiałem. Jest bardzo mało prawdopodobne, aby posiadał on jakiekolwiek relacje ustne dotyczące bezpośrednio podań o Liczyrzepie, dlatego do wszystkiego, do czego nie da się wskazać źródła literackiego, należy podchodzić z największą nieufnością. Zwłaszcza pierwsza legenda o porwaniu córki księcia Emmy oraz o liczeniu rzepy jest w przeważającej części z pewnością czystą literacką fikcją.

Te późniejsze opracowania o Liczyrzepie są niezwykle interesujące, gdyż pokazują, jak materiał legendarny rozwija się w literaturze pięknej, jednakże nie stanowią one źródła wiedzy o tym, co lud sam o Liczyrzepie opowiada lub opowiadał. Czy jednak opowieści samego Praetoriusa są takim źródłem? Twierdzi on wprawdzie, że przekazały mu je osoby wiarygodne, wielokrotnie wymieniając swoich informatorów, jak choćby posłańca z Liebenthal (tj. człowieka, który pełnił funkcję kuriera między Lipskiem a miasteczkiem Hohenliebenthal na przedgórzu, będącym wówczas głównym ośrodkiem handlu płótnem), aptekarza z Jeleniej Góry i innych. Jednakże w trzecim tomie *Daemonologii* oraz w *Satyrsie* wyznaje on wyraźnie, że wiele historii wymyślił sam. To naturalnie budzi nieufność wobec jego wiarygodności w ogóle, a w ostatnim czasie posunięto się w tej nieufności tak daleko, że nie chce się go wcale uznawać za źródło. Oznacza to jednak wylanie dziecka z kąpielą. Praetorius wspomina przy okazji o warunkach panujących w górach, których sam nigdy na własne oczy nie widział, rzeczy, które dokładnie odpowiadają stanom obecnym (np. to, co pisze o gospodarce w budach górskich, o oznaczaniu zimą szlaków tyczkami itp.), dzięki czemu rozpoznajemy, że rzeczywiście otrzymywał wiarygodne informacje od mieszkańców gór. Przekazuje nam on również przy okazji przekazy i zwyczaje z innych okolic, które do dziś pozostają żywe. Należy zatem przyjąć, że faktycznie otrzymał szereg swoich opowieści z ust śląskich informatorów; w przypadku wielu z nich autentyczność wprost bije w oczy. Co więcej, wyraźnie wskazał on, po jakim zewnętrznym znaku można rozpoznać historie, które nie zostały przezeń wymyślane (mianowicie po formule końcowej: „doch genus” [lecz dosyć]). Jeśli ludzie, którzy przed Praetoriusem mówili o Liczyrzepie, nie przekazują takich historii, to powód jest prosty: nie mieli oni w tym żadnego interesu. Wspominają o Liczyrzepie przy okazji z powodów rzeczowych lub jako o osobliwości, jako o przedmiocie zabobonu, z którym – jako chrześcijanie i racjonałści – chętnie polemizują. Tak oto Caspar Schwenckfeldt w swoim dziele *Hirschbergischen Warmen Bades Beschreibung* [Opis ciepłych kąpeli w Jeleniej Górze]

[Jelenia Góra], 1736. W literaturze cytowane zwyczajowo jako *Hirschberger Historien* [Historie jeleniogórskie].

wydanym w Jeleniej Górze w 1607 roku, czuje się wprawdzie zmuszony przy okazji opisu Śnieżki wspomnieć także o Liczyrzepie (s. 157 i nast.) jako o jednej z przyczyn, dla których „góra olbrzymia tak szeroko i daleko jest znana”. Krótko podaje to, co „miejscowi o nim utrzymują”, zauważa jednak wyraźnie, że sam „wielokrotnie tam przebywał, góry w tę i z powrotem przemierzał, a nawet nocami tam sypiał, lecz niczego takiego nie poczuł ani nie widział”, po czym wygłasza krzepką filipikę przeciwko ludziom, którzy wierzą w złe duchy. Taki człowiek naturalnie nie miał żadnego interesu w tym, by poznawać, a tym bardziej rozpowszechniać poszczególne „czyny i figle” Liczyrzepy. Pierwszym, który zainteresował się Liczyrzepą jako takim, jako produktem wiary ludowej, był właśnie Praetorius²⁹.

To, że Liczyrzepa w tamtych czasach, a więc w XVI i XVII stuleciu, był rzeczywiście żywą postacią wierzeń ludowych i że wyobrażenie o Karkonoszach było wręcz nierozwalnie z nim związane, dowodzą wszystkie wspomniane przygodne wzmianki. Pozwalają nam one poznać go z różnych stron; na ich podstawie oraz w oparciu o te opowieści Praetoriusa, które można uznać za wiarygodne, musimy złożyć obraz ówczesnego Liczyrzepy, Liczyrzepy właściwej podania ludowego. Różni się on niejednokrotnie od tego dzisiejszego.

W najstarszej wzmiance Liczyrzepa jawi się nam jako właściwy duch gór, a ściślej – duch górnictwa. W pewnym rękopisie wiedeńskim, pochodzącym z XV wieku, lecz zachowanym jedynie w odpisie z roku 1680³⁰, mowa jest o kopalniach na Czarnym Grzbiecie w pobliżu Jańskich Łaźni. Czytamy tam: „Sztolnie te muszą być daleko wyrobione, gdyż nocą trzeba wyjeżdżać z powodu *Weckirchen* [strażnika gór/skrzata] lub mnicha górnego, a także z powodu złośliwości duchów, zwłaszcza Liczyrzepy”. Także Schwenckfeld powiada o nim w swoim, już przywoływanym, opisie ciepłych kąpiel w Jeleniej Górze: „Utrzymują oni, iż jest on panem i posiadaczem metali oraz skarbów, które w tych górach są ukryte; dlatego dotąd nikt nie mógł stać się ich udziałowcem ani z nich korzystać, gdyż Liczyrzepa, który je posiada, niechętnie je odstępuje”. Tak też nazywa go Opitz³¹ „górnikiem Liczyrzepą”, i tak wielokrotnie wskazywano, że ukazuje się on pod postacią starego górnika lub mnicha.

²⁹ Jak wysoko bracia Grimm cenili przekazy Praetoriusa dotyczące podań ludowych i zwyczajów ludowych, wynika ze słów, które poświęcili mu w przedmowie do swoich *Deutsche Sagen* [Legends niemieckie]: »Spośród źródeł pisanych prace Johannes'a Praetoriusa były dla nas zdecydowanie najważniejsze. Pisał on w drugiej połowie XVII wieku i łączył bezguścią, lecz przenikliwą uczoność ze zmysłem dla podań i zabobonów, co skłoniło go do czerpania z obu tych źródeł bezpośrednio z samego życia mieszczańskiego; bez tego zmysłu – czego on z pewnością nie przeczuwał – jego liczne pisma wydałyby się potomnym bezwartościowe i jałowe«

³⁰ Mone, w: *Anzeiger für Kunde der deutschen Vorzeit* [Biuletyn wiedzy o niemieckiej przeszłości] VII, 1838, s. 425.

³¹ W utworze *In der Schäferey von d. Nymphen Hercinic* [W pasterskim poemacie o nimfach hercyńskich].

Postać mnicha przybierają podziemne duchy gór chętnie. Jak pisze Grimm w *Deutsche Sagen* [Legendy niemieckie], t. I, s. 3: „Duch gór, mistrz Hämmerling, zwany zwyczajowo Mnichem Górnym (*Berg-Mönch*), ukazuje się czasem w głębinach, zwykle jako olbrzym w czarnym habicie mnicha” i podaje przykłady z Gryzonii, Schneebergu oraz Harzu. O Mnichu Górnym w Harzu szczegółowo donosi Proehle³². W Clausthal w Harzu Mnich Górny przemierza wszystkie sztolnie, przeszukuje każde wyrobisko, przechadza się również „na świetle” (tj. na powierzchni ziemi) w takich miejscach, pod którymi leżą żyły kruszcowe. Czasami siada na urządzeniach odwadniających, zatrzymuje je albo też kręci kołami wodnymi, zależnie od swojego kaprysu lub tego, czy darzy sympatią górnika. Przechodzi przez litą skałę, która zamyka się za nim. Temu, komu sprzyja, czyni rozmaite przysługi, prowadzi go do bogatych żył kruszczu i pracuje za niego. Temu zaś, któremu jest niechętny, zastępuje drogę w postaci olbrzyma z przeraźliwym śmiechem i próbuje skrócić mu kark³³.

O takim podziemnym działaniu Liczyrzepy, jakie często przypisuje się duchom gór, także w Alpach, nie słyszymy nic więcej; być może tego rodzaju opowieści po prostu nie dotarły do uszu Praetoriusa, gdyż nie zasięgał on języka wśród górników, a być może od samego początku nie leżało to w naturze Liczyrzepy. W tym, co się o nim opowiada, jawi się on raczej jako duch, który ukazując się na powierzchni świata, stara się odstraszać od dostępu do wnętrza gór³⁴. W ten sposób strzegł on zwłaszcza skarbów Abendburgu [dzisiejsze Zwalisko] koło Szklarskiej Poręby, o czym donoszą Schwenckfeldt oraz wydrukowana przez Praetoriusa (w przedmowie do *Satyrusa*) księga walońska z 1615 roku. Schwenckfeldt pisze: „Tak jak przed laty wydarzyło się na Oberabendburgu, przy górze Flinsberg w Riesen-Grundzie [Dolinie Olbrzymów] i czego nie tak dawno doświadczyli niektórzy, którzy z wielką pompą przybyli, mając niezłomną nadzieję i obietnicę zdobycia wielkich skarbów. Lecz gdy dotarli na górę,

³² *Harzsagen* [Podania Harzu], s. 69 i nast., 132 i nast., 147, 262. Por. także: Kuhn, *Norddeutsche Sagen* [Podania północn-oniemieckie], nr 219.

³³ Podejmowano najróżniejsze próby wyjaśnienia postaci mnicha lecz bez przekonującego rezultatu. Chciałbym przede wszystkim wskazać na to, że postać ta nie jest przypisywana wyłącznie duchom gór, lecz także domowym skrzatom (*Hauskobolde*) i krasnoludkom (Grimm, *D. Sagen* I, 97; Sommer, *Thür. Sagen* 35; Proehle, *Sagen vom Unterharz* 112). Należy również pamiętać, iż *cucullus* [kaptur] jest prastarą szatą błazeńską. Chciałbym zwrócić uwagę na znakomite opracowanie tego zagadnienia przez Albrechta Dietericha w pracy *Pulcinella* (s. 174 i nast.), w którym autor wykazuje, że habit z kapturem świętego Franciszka jest w równej mierze naśladownictwem odzieży chłopskiej, co szaty błazna w starożytności, średniowieczu i czasach nowożytnych.

³⁴ Powodem tego stanu rzeczy było z pewnością to, że właściwe górnictwo kruszców szlachetnych (pomijając ptukalnie złota) okazało się nierentowne i zawiodło pokładane w nim nadzieje. Tak oto pisze Schwenckfeldt (*Hirschb. warm. B.*, s. 132): »Poza tym wprawdzie w wielu miejscach zdarzają się wychodnie i ślady rud srebra, jak w Gierczynie w złożach cyny (*Zwitter*), przy kopalni Kober, w Muinclgrundzie, zwłaszcza zaś w Riesen-Grundzie znajduje się potężna żyła, lecz w twardej, zbitej i szorstkiej skale kobaltowej, na którą wielu zacnych obcych panów poświęciło wiele trudu i wielkich kosztów, lecz nie zdołali oni uzyskać z niej żadnego pożytku, gdyż kobalt w ogniu wszystko zagarniał i pożerał.

zakreślili krąg i byli już przy pracy, ukazał się Liczyrzepa, a wraz z nim tak straszliwa burza, która trwała kilka dni, po której nastąpił wielki śnieg i przeraźliwe zimno, że rozproszeni, ledwo żywi zeszli na dół. Tak, niektórzy nawet odmrozili sobie przy tym stopy. To był cały ich tup”. W księdze walońskiej u Praetoriusa czytamy natomiast, po opisanu drogi do Abendburgu: „Lecz nieszczęsny szatan Liczyrzepa, przyprowadza wielu o przerażenie, gdyż najpierw ukazuje się pod postacią wielkiego szarego mnicha, uderzającego w lutnię tak, że ziemia się trzęsie, sięgającego ponad wszystkie drzewa; potem rzuca lutnię, co brzmi jak wielki grzmot; teraz nadchodzi w postaci wielkiego niedźwiedzia, następnie przekształca się w inne okropne potwory, jakich nigdy dotąd nie widziano, wkrótce pozwala emanować z siebie wielkiemu ogniewi, po czym toczy przeciwko nim wielką falę ognia i jest to straszne. Na koniec, gdy idzie się do zamku, rzuca gradem wielkości mosiężnych kul armatnich, to tylko omam, nie zważaj na to”.

Podejrzewano z tego powodu, że Liczyrzepa jest wynalazkiem Włochów, którzy przebywali w Karkonoszach, podobnie jak w innych górach, poszukując złota i drogich kamieni i poprzez opowieści o takich zjawiskach chcieli odstraszyć innych od podobnych poszukiwań. Jednak to, co opowiada się tu o Liczyrzepie, w pełni odpowiada jego zachowaniu przy innych okazjach, gdzie nie chodzi o skarby. Jego związek z górnictwem w ogóle schodzi na dalszy plan; w podaniach wykształcił się on głównie jako demon pogody, duch lasu i skrzat (*Kobold*).

Zaznaczam od samego początku, że nie są to trzy odrębne cechy, tak jakby w Liczyrzepie ucieleśniały się trzy różne osoby. Wyobrażenia o istotach elfich są niezwykle płynne i przenikają się nawzajem. Duchy leśne lubią ukazywać się w czasie burzy i wówczas trudno je odróżnić od duchów wiatru, lecz wchodzi one również w interakcje z ludźmi, przybierając nierzadko cechy skrzata. Podobnie nie ma żadnej różnicy w istocie między olbrzymem a krasnoludkiem³⁵. Ta sama istota może ukazywać się lub być wyobrażana pod postacią olbrzymią bądź karłowatą, zdarza się jej także przybierać najróżniejsze postacie zwierzęce. Wykształcenie tych wyobrażeń różni się jednak znacznie w zależności od miejsca.

Jako władca pogody Liczyrzepa występuje przed nami już w 1576 roku. Simon Hüttel w swojej kronice Trutnova donosi z tego właśnie roku o wielkiej wodzie w górach, która w dolinie Upy (*Aupathal*) wyrządziła ogromne spustoszenia, porywając domy i tany. „Cesarscy drwale i gaduły powiadali, że to Rübenzagei rozbił tany i utopił też ich mistrza”. Jeśli Regell chce na tej podstawie wywieść, że ci tyrolscy drwale przywieźli wiarę w Liczyrzepę ze swojej ojczyzny, to na pierwszy rzut oka jest to teza bardzo pociągająca, lecz jeśli zestawimy ją z wszystkimi innymi świadectwami wiary w Liczyrzepę z owego czasu, staje się ona mało prawdopodobna; ci drwale, którzy przecież

³⁵ Pod pojęciem olbrzymów rozumiem tutaj oczywiście jedynie te stworzenia z naszych wierzeń ludowych, które wyobrażane są pod postacią olbrzymią, a nie tę kategorię istot, którą zwykło się tak nazywać w mitologii germańskiej.

przebywali w tamtych stronach całymi latami, mogli wiarę w Liczyrzepę przejąć od miejscowej ludności.

Od tego momentu jedną z najbardziej charakterystycznych cech Liczyrzepy pozostaje wywoływanie nawałnic. Czyni to zwłaszcza wtedy, gdy zostanie podrażniony szyderstwem i drwiną lub wywołaniem jego imienia, którego nie lubi słyszeć; pragnie, by nazywano go „władcą gór” lub „panem Janem” (*Herr Johannes*). Jeśli nie zostanie rozdrażniony, jest – według wyraźnego świadectwa Schwenckfeldta – nieszkodliwy; pozwala się wprawdzie oglądać w najrozmaitszych postaciach – jako mnich, górnik, koń, osioł, krowa, ropucha czy puchacz, lecz nikomu nie wyrządza krzywdy. Oczywiście inne relacje wiedzą o nim co innego. Opowiada się zwłaszcza o tym, że wyprowadza wędrowca w pole, przyłącza się do niego przyjaźnie np. pod postacią mnicha, by następnie zawieść go nad przepaść, skoczyć na drzewo i śmiać się z niego. Z drugiej strony ukazuje się również jako przyjazny i łaskawy, przede wszystkim dzieli się leczniczymi ziołami, które rosną w górach – dlatego jest patronem laborantów i zbieraczy korzeni; Opitz woła do niego: „Ty Boże olbrzymów, ty lekarzu, ty Boże gór, przybądź tu”.

Na tym w zasadzie kończą się starsze relacje. Dochodzą do tego historie opowiedziane przez Praetoriusa i jego następców. W nich Liczyrzepa występuje przede wszystkim jako duch psotny, zwodniczy, lecz w gruncie rzeczy dobrotliwy.

Liczne są opowieści o tym, jak obdarowuje on ludzi pozornie bezwartościowymi rzeczami, które obdarowany w całości lub częściowo wyrzuca, a które następnie zamieniają się w złoto; w opozycji do tego stoją inne podania, w których rozdaje lub sprzedaje on przedmioty wydające się cennymi, a które potem stają się słomą, nawozem lub tym podobnymi odpadkami; albo jak wyczarowuje w górach wspaniałą gospodę, w której wędrowcy są cudownie ugoszczeni, by następnego dnia odkryć, że znajdują się w głuszy³⁶. Do tego dochodzą takie kawały, jak ten, gdy jako młocarz wymawia sobie zapłatę w wysokości tyle, ile zdoła wynieść w garści, a potem zabiera całą stodołę; jak jako czeladnik rzeźnicki zjada wszystkie kiełbasy; jak wypija cały nastaw piwny; czy jak rąbie drewno własną nogą. Są też niezliczone historie o przemianach: jak daje się sprzedać jako osioł, jak ukrywa się w cepach, którymi chłopci się okładają, w pniu, na którym ktoś siada, czy w lasce, która niesie postać przez powietrze i tym podobne. Często wyłania się przy tym tendencja etyczna: biedni i uczciwi ludzie zostają nagrodzeni, a zli ukarani – tendencja ta w nowożytnych opracowaniach stała się niemal głównym wątkiem. W wielu pierwotnych opowieściach brakuje jednak tej cechy całkowicie, a Liczyrzepa ewidentnie kieruje się jedynie radością ze sprawiania

³⁶ Znany również z innych stron Niemiec motyw „gospody Nobisa” (*Nobiskrug* – w niemieckiej demologii ludowej nazwa gospody dla dusz zmarłych lub miejsce zwodnicze, prowadzące na manowce).

psot; niemniej nie brakuje jej we wszystkich, więc możemy włączyć ten rys do portretu dawnego Liczyrzepy, choćby jako element nieistotny³⁷.

Wiele z tych historii opowiada się zresztą również w innych stronach, gdzie bohaterem jest naturalnie ktoś inny niż Liczyrzepa. Znamy historię o czeladniku szewskim, któremu Liczyrzepa podkłada do tłumoka srebrne łyżki, by w jego zastępstwie dać się powiesić – historia ta znana jest także z Harzu i Alp, gdzie to diabeł tak niecznie postępuje z czeladnikiem (górnikiem w Harzu). Od diabła przejęto również wiele innych cech przypisanych Liczyrzepie; w XVI i XVII wieku uchodził on przecież wprost za „diabelskie widziadło”. W takiej właśnie postaci pojawia się na najstarszej śląskiej mapie Martina Helwiga z 1561 roku, stojąc pośrodku Karkonoszy jako fantastyczny potwór z głową gryfa, jelenim porożem, kozimi nogami i długim ogonem, trzymający w łonach wielki kostur górski. Również na miedziorytach ilustrujących niektóre z ksiąg Praetoriusa przedstawiony jest pod postacią diabła. Wiara w diabły i czarownice tamtej epoki miała wyraźnie duży wpływ na kształtowanie się wyobrażeń o Liczyrzepie. A ponieważ diabeł, jak wiadomo, wielokrotnie zajmował miejsce dawnych pogańskich bóstw, w ten sposób do wizerunku Liczyrzepy przeniknęło wiele rysów mitycznych. Lecz nie tylko w ten sposób. W opowieściach o nim odnajdujemy także inne elementy, które z pewnością lub niemal z pewnością wywodzą się z dawnych wyobrażeń mitologicznych. Należą do nich opowieści o wyczarowanej gospodzie (tzw. *No-biskrug*), dalej te, w których Liczyrzepa zmusza ludzi do gry w kręgle i daruje im kręgiel, który potem zamienia się w złoto (o grających w kręgle olbrzymach lub istotach podziemnych podania wiedzą w wielu miejscach; por. Richter, op. cit., s. 50; E. H. Meyer, *Germ. Myth.*, s. 243) oraz te, w których dotyka on sfery Nocnego Łowcy, który na Śląsku zajął miejsce Dzikiego Łowcy (Wodana).

Na tego typu cechach opierali się ci, którzy w Liczyrzepie chcą widzieć dawne bóstwo; jednakże dla rzeczywistej natury naszego ducha gór nie dowodzą one niczego właśnie dlatego, że stanowią tylko niewielką część jego wizerunku i pojawiają się często także w innych miejscach. Widzimy również, że na Liczyrzepę przeniesiono rozmaite inne rysy z innych postaci wierzeń ludowych; opowiada się o nim rzeczy, które poza tym przypisuje się doktorowi Faustowi, Tillowi Eulenspiegelowi czy Szczuroładowi z Hameln. Liczyrzepa stał się przez pewien czas tak dominującą osobowością w ludowych wierzeniach terenów górskich i obszarów daleko poza nimi, że wszystko zaczęło krystalizować się wokół jego postaci.

Dlatego też opowieści Praetoriusa możemy wykorzystać jedynie jako uzupełnienie obrazu Liczyrzepy, który wywiedliśmy ze starszych wzmianek. Obraz ten jednak, jak już powiedziano, we wszystkich istotnych aspektach zgadza się z tym, co również w innych częściach Niemiec i w ogóle w Europie Północnej opowiada się i wierzy na

³⁷ Odnajdujemy przecież i gdzie indziej wzmianki o istotach elfich, że sprzyjają one tylko dobrem, zaś bezbożnym przynoszą nieszczęście; tak czynią górskie skrzaty w Alpach szwajcarskich (Vernaleken, *Alpensagen* 178) oraz litewskie *Kaukie* (Laistner, *Räts. d. Sphinx* [Rätsel der Sphinx] II, s. 350 i nast.).

temat duchów górskich i leśnych. Oczywiście postrzeganie tych duchów nie jest wszędzie całkowicie identyczne, lecz bywa modyfikowane przez naturę danego kraju³⁸.

Z natury rzeczy w sposób szczególnie przerażający duchy leśne jawią się w pustynnych, dzikich puszczech Rosji i Skandynawii. Rosyjski *Lieszy* wyobrażany jest pod postacią ludzką z kozimi rogami, kozimi uszami i kozimi kopytami; palce kończą się długimi pazurami, a głowę i ciało pokrywają szorstkie i kudłate włosy. Potrafi on jednak przybierać najróżniejsze kształty i dowolnie zmieniać swój wzrost. Wichura i burza to żywioł, w którym objawia on swoją obecność. Wówczas las ryczy, a drzewa drżą. Albo to sam *Lieszy* hałasuje: wrzeszczy i śmieje się, rży jak koń, ryczy jak krowa, szczeka jak pies. Może też zwabić wędrowca głosem w dzicz i na manowce albo przyłączyć się do niego pod ludzką postacią, wywabić na bagna, by potem ukazać się z głośnym, szyderczym śmiechem we własnej postaci. Lecz nawet poza zwodzeniem wędrowców, *Lieszy* na wiele innych sposobów kpi sobie z nich: dmucha im piaskiem w oczy, strąca czapkę z głowy, sprawia, że ich sanie przymarzają do ziemi.

W Szwecji duch leśny nazywany jest *Skogman*, tj. „leśny człowiek”. Wygląda jak człowiek, lecz jeśli wpatrywać się w niego, staje się wysoki jak najbliższy pień drzewa. Wyprowadza ludzi w lesie na manowce, a kiedy płaczą ze strachu, śmieje się: „ha, ha, ha!” Nadciąga wraz z burzą i niepogodą, potrafiąc powalić każde drzewo.

Poza tym jest on bardzo zmysłowy i chętnie dąży do związku z chrześcijańskimi kobietami (także o *Lieszym* opowiada się, że porywa kobiety, co przypisuje się również leśnym ludziom w innych regionach. U Liczyrzepy cecha ta schodzi na dalszy plan, lecz nie zanika całkowicie: do tego wątku należy opowiedziana przez Praetoriusa historia żony oficera, którą Liczyrzepa zmusza w górach do przybycia do swojego pałacu, a być może także jądro opowieści Musäusa o porwaniu córki księcia, Emmy).

Przyjaźniej jawią się „leśni ludzie” w Niemczech. W Harzu niewiele słyszy się o duchach leśnych; tutaj przeważają podziemne krasnoludki i duchy górskie, które jednak częściowo występują podobnie, jak duchy leśne w innych stronach. Tak oto Mnich Górny ukazuje się również woźnicom, których zbacza z drogi; król krasnoludków *Hibich* płata figle, lecz jest dobrotliwy, daje lecznicze zioła i daruje szyszki sosnowe, które zamieniają się w srebro. Tutaj odnajdujemy również opowieści o „targu duchów”. To, co tam zakupiono, zmienia się w łachmany lub znika, a pieniądze powracają do kieszeni – zatem całkiem podobnie, jak w niektórych opowieściach o Liczyrzepie.

³⁸ Poniższe informacje czerpię w przeważającej części z bogatych zbiorów Mannhardta (szczególnie z dzieł *Wald- und Feldkulte* [Kulty leśne i polne], tom I i II), posługując się przy tym częściowo jego własnymi słowami. Ponadto wykorzystałem w szczególności *Harzsagen* [Podania Harzu] Proehlego oraz *Alpensagen* [Podania alpejskie] Vernalekena”. Wilhelm Mannhardt: Był to pionier badań nad mitologią porównawczą i folklorem. Jego dzieło *Wald- und Feldkulte* (1875–1877) stanowi fundamentalne źródło dla zrozumienia demonologii europejskiej, w tym postaci istot leśnych i polnych.

W inny sposób jako postać podobna do Liczyrzepy jawi się „Dziki Mąż” (*Wilde Mann*), który dawniej w wierzeniach ludowych Harzu zdaje się odgrywać wielką rolę. Od niego swoją nazwę wzięła kopalnia *Wildemanngrube* oraz położone przy niej miasteczko górnicze Wildemann; jego wizerunek (obraz nagiego olbrzyma z wyrwanym pniem drzewa jako maczugą) dał nazwę monetom *Wildemanns-Münzen* księstwa Brunszwik-Lüneburg, które od 1539 roku bito ze srebra wydobywanego w owej kopalni³⁹.

W Hesji, pośród bazaltowych skał nad rzeką Kinzig, zamieszkują olbrzymie, dzikie istoty. Są najbardziej radosne, gdy szaleje wichura, a z chmur uderzają pioruny. Wędrują wtedy wysoko po szczytach gór, potrząsając wierzchołkami drzew. Wobec ludzi

³⁹ Takie nagromadzenie podobieństw między wierzeniami ludowymi Harzu a podaniami o Liczyrzepie – do czego należy doliczyć wspomniane wyżej kwestie dotyczące Mnicha Górnego z Harzu, występowania Liczyrzepy pod postacią mnicha oraz jaskini *Baumannshöhle* koło Rübeland (*Bumann* jest w śląskim folklorze popularnym postrachem dzieci i straszidłem) – zdaje się niemal wskazywać na to, że Liczyrzepa pierwotnie wywodzi się z Harzu i został przeniesiony w Karkonosze przez tamtejszych górników. Czy można się w tej kwestii powołać również na fakt, że podobnie jak w dolinie Bodetal koło Quedlinburga, tak i w dolinie Łaby każdego roku w określonym dniu wrzucano do wody czarne koguty (Böhm, s. 9), pozostawiam pod rozważę. Jednakże to, iż Liczyrzepa wywodzi się z Harzu, zostało wyraźnie stwierdzone już w 1619 roku w kronice tyrolskiej autorstwa Matthiasa Burklechnera. Wskazywał już na to Schranka (s. 40), jednakże przekazane przez niego informacje są tak skąpe, że niczego nie dało się z nich wywnioskować. Dzięki życzliwości zarządu *Ferdinandeum* w Innsbrucku – któremu składam w tym miejscu najserdeczniejsze podziękowania – wszedłem w posiadanie odpisu odpowiedniego rozdziału tejże kroniki, który dowodzi, iż mamy tu do czynienia z niezwykle interesującym i być może wysoce istotnym świadectwem dla historii Liczyrzepy. Autor w rozdziale 12 drugiej księgi traktującej o orografii Tyrolu, porusza pytanie: „co sądzić o owych mieszkańcach, których powszechnie zwie się człowieczkami górnymi”. Przytacza najpierw kilka ogólnych informacji, czerpiąc z dzieł Psellusa *De daemonibus* oraz Agricoli, a następnie kontynuuje: „Do tego rzędu można również zaliczyć historię o duchu zwanym Ruebzagel, który przed laty przebywał przy kopalni w Goslarze i w tamtejszych okolicach, przy Harzu, w księstwie Brunszwiku”. Opowiada następnie, jak ów duch w Goslarze i okolicy dawał się widywać w każdą sobotę, rozmawiał z ludźmi i nikomu nie czynił krzywdy. Sam posiadał mieć kopalnię w Ramsbergu i płać swoim robotnikom lepiej niż w innych kopalniach. Ponieważ jego pracownicy z tego powodu doznawali wielu zaczepok od innych, postanowił on ich ukarać. Pewnego razu kazał swoim górnikom wyjechać z szybu przed czasem i to w wielkim pośpiechu. Wówczas szyb zawalił się, a ostatniemu wyjeżdżającemu górnikowi ucięto nogę („i mają tamtejsi górnicy po dziś dzień przysłowie: gdy widzą czeladnika, który utyka lub ma tylko jedną stopę, mówią: to był jeden z czeladników Ruebzagla”), wszyscy pozostali pracujący w górze górnicy jednak zginęli. Następnie ów Ruebzagel „udał się na Śląsk, do bogatej w kruszec kopalni miedzi, zwanej Górą Olbrzymimi, należącej do Götzów”. Również tam pozwalał się widywać pod postacią mnicha, ukazując się górnikom podczas pracy; rozmawiał z nimi i mówił, by zaprzestali wydobywania, gdyż nic nie wskórają, kopalnia jest jego, a człowiek, któremu jest ona przeznaczona, jeszcze się nie narodził. Nikomu nie wyrządzał krzywdy, lecz bywał uszczypliwy wobec robotników lub ludzi wchodzących w góry, podkładając im np. w miejsce prowiantu ropuchy, jaszczurki i robactwo lub kamienie, „a jeśli nie wygłosili żadnego złego słowa i nie zwracali na to uwagi, oddawał im wszystkie rzeczy”. Jaką wartość i znaczenie należy przypisać tej niezwyklej relacji, jeszcze nie potrafię powiedzieć; rozstrzygnięcie tej kwestii wymagać będzie dalszych badań, zwłaszcza nad źródłami autora.

są jednak ufne, radzą im i pomagają, gdzie tylko mogą, również w pracach polnych. Chronią dzieci podczas zbierania jagód. Są znawcami leczniczych ziół.

W Turyngii, Czechach oraz w Karkonoszach lud wierzy w „leśne ludki”, a zwłaszcza w „leśne kobiety”, „krzaczaste żony” (*Buschweibchen*) czy „potrząsające żony” (*Rüttelweiber*), które mieszkają w lesie, są przyjazne ludziom i darują zielone liście, które zmieniają się w złoto. (To darowanie pozornie bezwartościowych rzeczy, które zamieniają się w złoto, przypisuje się wszystkim istotom elfim zarówno duchom leśnym, jak i rusalkom czy duchom gór. Motyw ten nie wywodzi się zatem, jak można by przypuszczać, z górnictwa). W okolicach Saalfeld za czasów Praetoriusa rzemieślnicy, zwłaszcza tokarze, wytwarzali figurki tych istot i oferowali je na sprzedaż; w Reichenbach ponoć jeszcze dziś w okresie Bożego Narodzenia stawia się na stole małe „mchowce” (*Moosmänner*). Przypomina to figurki Liczyrzepy wytwarzane w Karkonoszach i pozwala wnioskować, że owa „przemysłowa produkcja Liczyrzepy” nie jest jedynie zjawiskiem nowoczesnym.

W Alpach dzikie istoty występują w najrozmaitszych formach: częściowo olbrzymich, częściowo karłowatych, bywają przyjazne lub złośliwe. Postać olbrzymów przybierają w Tyrolu i Gryzoni – są to mężczyźni i kobiety (te ostatnie zwane *Fanggen*), całkiem owłosione, dzierżące w dłoni świerk wyrwany z korzeniami. Kradną i pożerają dzieci. Służą jednak również ludziom, wypasając kozy i krowy w danej miejscowości; nazywani są wtedy *Geisler*. Zwierzęta wyganiane są przed wieś i wracają wieczorem z pełnymi wymionami. Z tym należy porównać fakt, iż według Praetoriusa również Liczyrzepę widywano częściej pasącego stada na górach. Podobnie jak Liczyrzepa, tyrolskie dzikie istoty są znawcami leczniczych roślin i znają się na sztuce uzdrawiania. Pół-krasnoludkami, pół-skrzatami są tyrolskie *Norggen*, które ukazują się głównie od swojej psotnej strony. Złośliwy jest natomiast ladiński *Orco*, który jawi się raz jako człowiek, raz jako koń. Często ukazuje się jako kula lub kłębek; porywa przez powietrze chłopów, którzy z niego szydzą, przenosząc ich o dwie godziny drogi dalej. Jako zwierzęta, w których się ukazuje, wymienia się psa, kozę, jagnię, ośła; najchętniej jednak jako koń z zięjącymi ogniem kopytami, jako kupiec, który później nagle staje się białym wierzchowcem, czy jako pasący się koń, zapraszający do wsiadania. Jeśli ktoś się na to odważy, nogi rumaka wydłużają się, rosnąc coraz wyżej i wyżej, tak że przeżony jeździec z zawrotnej wysokości ledwie dostrzega pod sobą ziemię, po czym pędzi w szalonym galopie w najdalszą głusz aż nieszczęśnik spada i pokaleczony na twarzy i dłoniach wyczołguje się z ciernistych zarośli.

We włoskim Tyrolu i przyległych Włoszech Północnych znany jest *Salvade*g lub *Salvanel*, który wyprowadza wędrowca na manowce; wyobrażany jest jako istota na wpół zwierzęca, z ogonem i skłonna do ludożerstwa. Także na górze Schneeberg w Dolnej Austrii przebywa duch górski, który głosem płaczącego dziecka zwabia wędrowca w przepaście i wąwozy, by potem zagrozić mu drogę jako olbrzym z pniem świerkowym w rękach.

Jeszcze innego rodzaju są w Alpach tyrolskich *Alpabütz*, *Alber* lub *Kaserraandl*, które zimą mieszkają w porzuconych halach pasterskich. Dają się jednak słyszeć także latem przy wielkim hałasie, np. w przeddzień groźnych burz, gdy *Bargabutz* wyje niczym szalejąca wichura. Staje się widzialny jako człowiek, szary od stóp do głów, jakby był cały owinięty tykiem drzewnym, ale także jako pies, kot lub koń.

W Szwajcarii krasnoludki górskie (*Bergmännlein*), *Twirgi*, *Toggeli*, *Schrätteli* uchodzą za dobrotliwe i pomocne istoty, które nie znoszą jedynie, gdy ktoś je podgląda lub dokucza im. Strzegą bydła i wykonują – nie pokazując się (podobnie jak w Niemczech domowe skrzaty czy *Heinzelmännchen*) – rozmaite prace domowe. Ich zimowe mieszkanie znajduje się głęboko wewnątrz góry; latem widuje się je częściej: troszczą się wtedy o bydło. Znają też najbardziej wyszukane zioła i przynoszą je ludziom jako lekarstwa dla nich samych lub dla stad. W Bernie, na nizinach, gdzie rośnie zboże, pomagają także kosić zboże. Pewnego ranka rolnikowi na wzgórzu Belpberg skoszono połowę pola, choć kłosa ledwie dojrzały; nie wiadomo przez kogo. Następnego ranka leżała skoszona druga połowa, a rolnik wieczorem zwiózł wszystko wysuszone do stodoły. Trzeciego dnia nad wzgórzem rozszalała się tak straszna burza gradowa, że nigdzie nie ostało się ani jedno źdźbło.

Zupełnie inną postacią jest *Bannhölzer* w kantonie Zug, rzekomo duch człowieka, który złożył fałszywą przysięgę i teraz jest zaklęty w wyznaczonym okręgu, poza który nie wolno mu wyjść. Gdy zostanie przywołany, natychmiast ukazuje się w przerażającej postaci i rozszarpuje każdego, kogo napotka w granicach swojego zaklęcia.

Także Liczyrzepa ukazuje swój gniew i moc, jak wiadomo, wtedy, gdy jest przywoływany, a zwłaszcza gdy czyni się to w sposób szyderczy, lecz tego duchy w ogóle nie potrafią ścierpieć.

Gdy zmorę (*Nachtmahr*) przywoła się po jej prawdziwym imieniu (imieniu osoby, która przychodzi dusić) staje ona w swojej rzeczywistej postaci i traci całą swoją moc⁴⁰. Kto przywoła „Alpa” latającego w powietrzu, zostanie obsypany przez niego robactwem i nieczystościami⁴¹. W Tyrolu lud wierzy w *Habergeiss* (demona natury, który skupia w sobie najróżniejsze wyobrażenia): jeśli ktoś naśladuje jej gwizd, przybywa ona i pożera, a przynajmniej dotkliwie drapie śmiałka⁴². W Czechach wierzy się, że błędne ogniki rzucają na ziemię i depczą każdego, kto je obraża, tak że przez kilka dni nie jest on w stanie się poruszyć; kto zaś na nie gwizdże, otrzymuje cios w twarz, od którego puchnie mu policzek⁴³. U Liczyrzepy łączy się to z motywem właściwego imienia ducha, który znamy z baśni takich jak *Rumpelstilzchen* oraz z wielu podań; chciałbym tu wspomnieć jedno tyrolskie⁴⁴. Pewien mąż pojmał dziką kobietę, a ona zgodziła się

⁴⁰ Grohmann, *Abergl. u. Gebr. aus Böhmen u. Mähr.* [Przesady i zwyczaje z Czech i Moraw], s. 26; Wuttke, *Deutsch. Volksabergl.* [Niemieckie przesady ludowe] 2, § 404; Roscher, *Ephialtes*, s. 42.

⁴¹ Laistner, *Räts. d. Sph.* [Rätsel der Sphinx], II, 281.

⁴² Laistner, op. cit., II, 219.

⁴³ Grohmann, *Abergl.*, 20.

⁴⁴ Mannhardt, *Wald- und Feldk.* [Kulty leśne i polne], II, 127.

zostać jego żoną, pod warunkiem, że nigdy nie nazwie jej „kozicą”. Urodziła mu dzieci, a pod jej rękami dobrobyt domu wzrastał, dopóki po pięciu latach małżonek w sprzeczce nie zwymyślał jej od „kozic”. Wówczas w pokoju powstał wir kurzu, w którym kobieta zniknęła. Imię „Liczyrzepa” (*Rübezahl*) odczuwane jest właśnie jako obelga, czym zresztą, zgodnie ze swoim pierwotnym znaczeniem, w istocie jest. Według zeznań laborantów Liczyrzepa chce być tytułowany „panem Janem” (*Herr Johannes*), jednak nie zostało jeszcze wystarczająco ustalone, niemniej należy wskazać, że rzekomo w górach kłodzkich „Vogelhannes” jest odpowiednikiem Liczyrzepy⁴⁵.

Najbardziej osobliwą cechą Liczyrzepy jest to, że swój gniew lub zły humor wyraża poprzez wzbudzanie burz czy niepogody. Nie spotkałem się z tym nigdzie indziej w taki właśnie sposób⁴⁶. Widzieliśmy jednak na różnych przykładach, że duchy leśne nierzadko dają upust swojej naturze w czasie wichur i nawałnic. W burzy pędzi Dzik Łowca (*Wilde Jäger*), który ma wiele wspólnego z Liczyrzepą⁴⁷; w burzy włada również *Habergeiss*. Dzikie istoty alpejskie często jawią się jako prorocy pogody, zapowiadając burze i niepogodę lub sprowadzając je wraz ze sobą.

Jeśli w podaniach o Liczyrzepie kładzie się szczególny nacisk na nagłe wybuchy niepogody jako wyraz jego gniewu, jest to niewątpliwie niuans wynikający z natury samej ojczyzny tych podań. Jak wiadomo, właśnie w Karkonoszach – jako najwyższym wzniesieniu na skraju wielkiej niziny – aura podlega szczególnie silnym wahaniom, a nagłe zmiany pogody, które w dawnych, słabo dostępnych górach mogły stać się dla wędrowca zgubne, zdarzają się znacznie częściej niż gdziekolwiek indziej w całej okolicy. To, że nagłe załamania pogody przypisuje się właśnie Liczyrzepie, może mieć jednak związek z jego pierwotnym znaczeniem jako demona strzegącego skarbów. Również w innych podaniach ludowych spotykamy motyw, w którym ktoś, kto pragnie

⁴⁵ Miano „pan Jan” (*Herr Johannes*) ma być może słowiańskie pochodzenie. Por. Richter, s. 52; Lincke, s. 41. Wiąże się ono jednak w każdym razie z nocą świętojańską oraz z kwiatem paproci (w tekście: *Springwurz* – magicznym korzeniem otwierającym skarby). Liczyrzepa jest właścicielem podziemnych skarbów oraz ogrodu, w którym rośnie *Springwurz*. W noc świętojańską można go zerwać i dzięki niemu otwierają się przed człowiekiem skarby.

⁴⁶ Praetorius, *Daemon. Rub.* II, 140, wskazuje na analogię do góry Pilatus koło Lucerny, o której głosi podanie, iż zawsze następuje straszliwa nawałnica, gdy ktoś wrzuci kamień do znajdującego się na jej szczycie małego jeziora. To samo opowiadano zresztą o wielkim stawie w Karkonoszach. J. T. Volkmar, *Reisen nach dem Riesengebirge* [Podróże w Karkonosze], Bolesławiec 1777, s. 105.

⁴⁷ Dzik Łowca zwany jest na Śląsku, jak już wspomniano, Nocnym Łowcą. W wierzeniach ludowych postać ta często zlewała się z Liczyrzepą, tak że niekiedy można było usłyszeć: „Nocny Łowca to Liczyrzepa” (Drescher, *Globus* V, s. 240). Dlatego zdania są podzielone co do tego, czy można wprost utożsamiać obie te postacie, czy też nie (Lincke, s. 38). Moim zdaniem Nocny Łowca jest postacią o wiele prostszą i wyraźniej zarysowaną, a co do swojej istoty całkowicie różną od skomplikowanego Liczyrzepy. Por. zestawienie podań o Nocnym Łowcy w północnych Czechach autorstwa Knothego, *D. Riesengebirge in Wort u. Bild* [Karkonosze w słowie i obrazie], 1884, s. 16 i nast.

wydobyć skarb, zostaje odstraszony gwałtowną nawałnicą⁴⁸, a jak widzieliśmy, niektóre z najstarszych opowieści o Liczyrzepie są właśnie tego rodzaju.

Osobliwą cechą Liczyrzepy jest ponadto fakt, iż natura ducha leśnego łączy się w jego przypadku z naturą skrzata w stopniu silniejszym, niż ma to miejsce zazwyczaj. Ta strona jego charakteru została widocznie rozwinięta przez wyobraźnię ludu – możemy też powiedzieć: przez samych opowiadaczy – ze szczególnym upodobaniem. Nie brakuje jednak analogii z innych regionów: odsyłam do postaci *Hibicha* w Harzu, *Norggen* w Tyrolu czy rosyjskiego *Lieszego*; przy dalszych poszukiwaniach w literaturze folklorystycznej z pewnością odnalazłoby się tego więcej⁴⁹.

Powyższe zestawienia, które z łatwością można by poszerzyć, wystarczająco dowodzą, iż główne rysy składające się na charakter Liczyrzepy odnaleźć można w rozproszeniu w wierzeniach ludowych innych niemieckich regionów oraz krajów sąsiednich. Fakt, że akurat w jego postaci połączyły się one w ten, a nie inny sposób, może być następstwem okoliczności zewnętrznych: zbiegu ludzi przybyłych z różnych stron (również bawarscy drwale i włoscy poszukiwacze złota mogli wnieść swój wkład w

⁴⁸ Laistner, *Räts. d. Sph.* [Rätsel der Sphinx], I, 335 i nast. „W hrabstwie Montgomeryshire znajduje się łożo Odyna pełne skarbów, lecz każdego, kto chce je wydobyć, odstrasza nawałnica”. Schulenburg, s. 14.

⁴⁹ Chciałbym tutaj wskazać jedynie na Puka u Szekspira, który stanowi jednocześnie dowód na to, jak wiara ludowa i wyobrażenia poetycka przenikają się nawzajem oraz na to, że nie w każdym pojedynczym rysie należy od razu doszukiwać się czegoś starego i mitycznie znaczącego. Puk to duch, Który po wsiach dziewczęta lubi napastować,
Psocić i mleko w dzbanach z wierchu wyszpikować;
Sprawia, że piwo kwaśnie, a gospodyni znojem
Pobryzga masło, próżnym zmęczona niepokojem;
Co nocami wędrowców w manowce wyprawia,
A potem ich ze śmiechem złośliwie zabawia;
Lecz kto go pozdrowi, kto mu odda cześć,
Temu on rad pomoże, szczęście zdoła nieść.
Albo jak sam opisuje swoje figle:
Często Oberon śmieje się z moich żartów.
Kiedy ogiera, którego owies techce w nozdrza,
Wabię rzeniem klaczy – zwodzę go w ten sposób.
Często też podstuchuję w kieliszku kumy,
Jak małe i okrągłe pieczone jabłuszko,
A gdy ona pije – skaczę jej do ust.
Czasem, pogrążona w żałobnych pieśniach,
Mądra ciotka bierze mnie za stołek;
Wślizguję się, ona siada na ziemi,
Na swoim siedzeniu, krzyczy „bach” i kaszle.
(Do tego porównać można np. historię o Liczyrzepie i szklarzu, który siada na pniu drzewa; ten nagle pod nim znika, przez co szklarz upada wraz ze swoim koszem pełnym szkła na ziemię, a wszystko tłu-
cze się w drobny mak.)

ten obraz) oraz lokalnych uwarunkowań przyrodniczych, które dla pierwotnego wyobrażenia o nim jako duchu gór zapewniały niewielką pożywkę, pozwalając mu przekształcić się w ducha leśnego i skrzata. To jednak, że z tego wszystkiego wyłoniła się postać tak plastyczna, jak nigdzie indziej w krajach niemieckich, stanowi świetne świadectwo poetyckich predyspozycji i siły twórczej śląskiego ludu.

Aneks.

Wcześniej wspomniałem, że wytwory wierzeń ludowych, do których należy Liczyrzepa, odnajdujemy nierzadko w niewiele zmienionej postaci także w antyku klasycznym. Również dla samego Liczyrzepy mitologia grecka dostarcza rozmaitych paraleli. Dużo podobieństw wykazuje Pan, bóg arkadyjskich ostępów górskich. Jeśli u niego wyraźniej występuje troska o bydło i natura pasterza, wyjaśnia się to naturą samych gór oraz ich mieszkańców. Tak jak Pan jest mistrzem syrx [fletni], tak Liczyrzepa w starszych relacjach znajduje upodobanie w grze na lutni. W gorącej porze południa Pan śpi; pasterze unikają wówczas grania na syrx, aby nie wzbudzić jego gniewu, gdyż jest on popędliwy i lubi napędzać nagłego strachu (zwanego stąd „panicznym”). Tak jak Liczyrzepa jawi się raz jako koń, raz jako osioł, krowa czy pod inną zwierzęcą postacią, tak starożytni Grecy wyobrażali sobie swoje demony wegetacji w postaciach na wpół zwierzęcych, przypisując kozią budowę ciała Panu i satyrom, a końską – centaurom i sylenom. Jako demony wesole, psotne i lubieżne występują satyrowie i syleni; dziką i surową naturę duchów leśnych i burzowych reprezentują centaury. Wśród nich jednak jeden zajmuje stanowisko wyjątkowe: mądry Chiron na górze Pelion, wychowawca Jazona i Achillesa. Według podań był on pierwszym, który znał i stosował zioła lecznicze, dlatego też nazywany jest wprost lekarzem; to od niego sztukę uzdrawiania przejęli inni, jak Asklepios czy homerycki Machaon. Rodzina z Demetrias u podnóża Pelionu była w posiadaniu skutecznych tajemnych środków z korzeni i zieleń pewnego krzewu; szczyciła się pochodzeniem od Chirona i uważała za punkt honoru, by ze swoją wiedzą służyć każdemu potrzebującemu nieodpłatnie. Zbieracze ziół leczniczych (*rhizotomos* – zbieracze korzeni, odpowiednicy karkonoskich laborantów) praktykowali na Pelionie pobożny zwyczaj składania Chironowi w ofierze pierwszych zbiorów swojej pracy. O leczniczej aktywności centaury Chirona przypomina do dziś nazwa nadana wielu roślinom leczniczym: *Chironium* lub *Centaurea*.



Uzupełnienia do badań nad Liczyrzepą.

Zacher wywiódł wcześniej, iż rozumienie imienia Liczyrzepa (*Rübezahl*) jako „ogon rzepy” (*Rübenschwanz*), choć bardzo stare, nie jest bynajmniej pierwotne; czy kiedykolwiek uda się dotrzeć do w miarę pewnej interpretacji ostatecznej – w to wątpię. Z góry chciałbym odmówić jakiejkolwiek wartości wszystkim nazwom miejscowym, które ze względu na swój pierwszy człon (*Rübe-*, *Riebe-* itd.) przywoływane są dla wyjaśnienia etymologii; zresztą u wielu z nich pochodzenie tego pierwszego elementu nie jest nawet pewne. To samo tyczy się nazwisk osobowych; wśród nich godne uwagi są co najwyżej te, w których zawarte są obie części nazwy „Liczyrzepa”, jak *Rmbezagel*, *Rubezagil* itp. Lecz nawet tutaj pozostaje niepewne, na ile takie nazwy można łączyć z imieniem ducha, gdyż zarówno *-zagel*, jak i *Rübenzagel* poświadczane są jako nazwy pól i mogły zatem służyć również do określania osób (por. Zacher, s. 36). O tym, że nawet do najbardziej przekonujących porównań na tym polu należy podchodzić z największym sceptycyzmem, przekonałem się niedawno ponownie. W *Zeitschrift des Vereins für Volkskunde* z 1901 r. (s. 36) Karl Weinhold pisał: „W odniesieniu do nazwy *Rübenzäl* (*ruobenzagel*) należy zwrócić uwagę na siedmiogrodzko-saskie *Ropenzögel*, *Roppenzuogel* (J. C. Schuller, *Beiträge zu einem Wörterbuche der siebenb.-sächs. Mundart*, Praga 1865, s. 51), którym określa się teraz człowieka powolnego, co pierwotnie jednak oznaczało krasnoludka lub skrzata. Podania o skrzatach stanowią dużą część podań o Liczyrzepie”. Adolf Schullerus, u którego zasięgnąłem języka w sprawie tego, jakże ważnego dla nas słowa, uprzejmie informuje mnie, że *roppenzögel* istotnie występuje i oznacza człowieka powolnego, gnuśnego, lecz właściwie wywodzi się od „ogona gąsienicy” (*Raupenschwanz*) i tym samym należy go całkowicie oddzielić od Liczyrzepy.

Jeśli chciałoby się preferować którąś z dotychczasowych wykładni, to – i w tym zasadniczo zgadzam się z Zacherem – należy zważyć, co następuje: 1) że *zäl* = *zagel* może być późniejszym dodatkiem do właściwego imienia ducha i w takim użyciu wielokrotnie poświadczane jest jako określenie wichury; 2) że *Riebe* poświadczane jest jako imię ducha. A imię to wydaje mi się w przypadku ducha nieprawdopodobne, czy to dlatego, że należy je zrównać z dolnoniemieckim *rive*, *rive* („hojny”, „obdarzający”, st.ang. *rif*), czy też trzeba je łączyć ze staro-wysoko-niemieckim *hriob*, st.nord. *hrjüfr*, st.ang. *hreof*, co jako *Hriobo* = nowo-wysoko-niemieckie *Riebe* mogło oznaczać „szorstkiego”.

Lecz jak powiedziano, takimi etymologiami niewiele się zyskuje; więcej zaś tym, że Liczyrzepa pojawia się także pod innymi imionami: np. jako Jan (*Johannes*), co może wskazywać na skrzata lub ducha domowego; czy może powinno to stać w związku – jako imię duchowne – z ową wcześniej poświadczoną legendą, wedle której *Rubical* w czeskich Rudawach jako mnich (por. także powyżej s. 42, 48) przyłącza się do błędzkiego wędrowca, wywodzi go w pole i wyśmiewa – o czym donosi już H. Zalusky w książce o złych aniołach i diabłach (Praga 1618; por. notatki w *Český Lid* oraz

Zeitschrift des Vereins für Volkskunde 1894, s. 468). Przy ustalaniu jego natury należy również zwrócić uwagę na miano *Geigenfriedel* (Skrzypek Frycek) lub *Fiedelfritz* (Fiddle-Fryc) przypisywane Liczyrzepie.

Zadanie to jest bowiem sprawą pierwszorzędą, a niezwykle ważna może okazać się dlań opowieść z kroniki tyrolskiej, o której wspomina Zacher na stronie 48. Praetorius zgromadził wszelkie możliwe podania wokół jednego Liczyrzepy i byłoby przede wszystkim pożądane, aby cały ten materiał został poddany krytycznej analizie; w ten sposób być może dałoby się ustalić, co przypada w udziale duchowi gór, co Dzikemu łowcy, co skrzatowi, a co zostało dodane z obcego zasobu. To, co zawdzięczamy Musäusowi i późniejszym autorom, da się z łatwością wyodrębnić. Należy jeszcze zwrócić szczególną uwagę na artykuły Ulricha Jahna w „*Schlesische Zeitung*” z 1888 r. (nr 463 i nr 475), a także na prace Tillego w VII tomie czasopisma *Český Lid*.

— Th. Siebs.



BMK

BIBLIOTEKA MUZEUM
KARKONOSKIEGO